



**arch. Piotr M. Glegoła**  
architekt IARP

# Majtki architekta

Kilka dni temu leżąc pod kołderką, chory na grypę i obstawiony tłumem leków, usiłowałem szybko wyzdrowieć. Ból głowy nie mijał od myślenia o zawalonych przez chorobę terminach projektów i konsekwencjach finansowych, co dodatkowo podsycił sygnał dzwoniącego cały czas telefonu. Najwidoczniej umysł postanowił sam się obronić, bo podświadomość skierowała moje myśli na tory architektonicznego absolutu... jakby to było fajnie uprawiać „nieskrępowaną twórczość”, odseparowaną od jej wartości finansowej, terminów i faktur. Twórczość stanowiącą samą w sobie wartość intelektualną i mającą za zadanie głównie „popychać cywilizację do przodu”. Rozmarzyłem się...

*W tym momencie zadzwoniła komórka. Klient pytał czy możemy jeszcze podnieść w projekcie wysokość garażu o 20 cm, bo Hammer z bagażnikiem może nie wjechać...*

Po chwili, mimo, że z pewnym wysiłkiem, wróciłem do marzeń. Byłoby tak pięknie... Trochę bym sobie popisał manifesty (twórcze), a jakbym się zmęczył, to bym trochę sobie porysował lub pomalował (twórczo), albo wręcz coś zaprojektował (twórczo a nawet awangardowo). Ukierunkowałbym się rzecz prosta na czystą awangardę, nie nastawioną na zysk i pieniądze, oraz nie szukającą poklasku i zrozumienia. Należałoby oczywiście znaleźć jakąś kawiarnię w której dyskutowałbym o architekturze i rysował awangardowe koncepcje na serwetkach. Należałoby też ustalić jakąś kolejność działań. Zatem: najpierw zejść do podziemia, następnie zbuntować się, później odrzucić kanony i dotychczasowe stereotypy, poszukać czystej nowej formy, podnieść architekturę ponownie do rangi sztuki oraz w ten sposób „popchnąć cywilizację do przodu”. Rozmarzyłem się jeszcze bardziej. Oczywiście w jakimś odpowiednim momencie należałoby się ujawnić i wygłosić swój manifest twórczy...

*Rozważania przerwał telefon, tym razem z budowy. Pytali o wysokości podciągów w osi H-28 i czy mogą dać beton C20 zamiast C25...*

**Awangardą byliśmy  
zawsze, wciąż nią  
jesteśmy. A dzisiaj  
zeszliśmy już do  
podziemia. I to całą  
grupą zawodową.  
Nikt nic o nas  
architektach nie wie, nie  
mówi i nie pisze. Teraz  
wystarczy jedynie się  
zbuntować, zjednoczyć  
i zacząć działać.**

Dyskusja nad klasą betonu jakoś wybiła mnie z treści manifestu, sprowadzając brutalnie na ziemię. Finansowy aspekt oszczędności na wytrzymałości betonu spowodował jednak pytanie: co na ten awangardowy pomysł powiedzieliby moja żona i głodne dziatki?

*Pustkę w skołatanej głowie wypełniła melodia dzwonka. Klient postanowił zmienić prawie skończony projekt i chciał, żeby uwzględnić w projekcie jego biurowca baner na frontowej fasadzie, bo znalazł sponsora, który mu sfinansuje za to część elewacji...*

Sponsor! Że sam na to nie wpadłem. Układ jest prosty: ja uprawiam „nieskrępowaną twórczość popychającą cywilizację do przodu”, a sponsor płaci. Tylko jaka jest szansa abym zdobył sponsora? Trzeba by być medialnym... Mój mózg lekko przyspieszył... Ale czy są w Polsce medialni architekci lub medialna architektura? I czy kogoś to właściwie interesuje? Niezłotocznie włączyłem radio, telewizor, przejrzałem gazety codzienne oraz zajrzałem

do internetu. Mówili i pisali chyba o wszystkim. Nic wprawdzie o architekturze, ale dowiedziałem się: jak obronić się przed inwazją obcych, atakiem żywych trupów, otruciem na kilkanaście sposobów i ugotować obiad za 19 zł...

*Witam, witam i o zdrowie... – usłyszałem w komórce głos klienta. Dzwonił w sprawie większego przeszklenia niecki basenu w swojej rezydencji. Typowy celebryta, pomyślałem, znany głównie z tego, że jest znany. I chyba głównie dlatego tak często gości na internetowych portalach plotkarskich...*

Zaraz, zaraz! Może są jacyś architekci chociaż na portalach z plotkami? Zajrzałem. Niestety. Nikt nie napisał, że jakiś architekt „znowu pokazał za dużo” albo „pobił funkcjonariusza”, w przeciwieństwie do aktorów i piosenkarzy, którzy – okazało się – robią to nagminnie. Zdziwiła mnie natomiast niesamowita ilość informacji o pewnej piosence, która podczas koncertu, jak napisali, „nie miała prawdopodobnie majtek”, co było poparte oczywiście imponującą ilością tekstu i zdjęć. Co ciekawe zupełnie nie mogłem się dowiedzieć z tych informacji, co i jak, rzeczona piosenkarka śpiewa, ale najwyraźniej była to sprawa mniej istotna.

*Drrrrr... drrr... Pewien dziennikarz telewizyjny prowadzący programy o sztuce. Dzwonił, bo właśnie wybrał jedną z przedstawionych koncepcji. Niestety o architekturze nic nie ma w jego programach... muszę zapytać dlaczego...*

A swoją drogą, pomyślałem, czy ten brak architektury w mediach, nie jest przewiną dziennikarzy i redaktorów gazet, czasopism, programów tv oraz ich producentów, którzy wpędzają nas w spiralę komercji, tłumacząc że coś innego się nie sprzeda? I to wszystko dzieje się w kraju, który ma trzecie co do wielkości na świecie Muzeum Sztuki Współczesnej (Tak, tak! MSW w Łodzi plasuje się tuż za muzeum Guggenheima w Nowym Jorku i muzeum hamburskim).

*Dzwonek poderwał mnie po raz kolejny. Właściciel firmy deweloperskiej chciałby „na zaraz” koncepcję mieszkaniówki, ale nie spotka się bo wyjeżdża na tydzień do Paryża...*

Rozmarzyłem się jeszcze bardziej. Przypomniała mi się paryska sytuacja sprzed kilku lat, kiedy przy zakupie bagietki dyskutowałem z moim piekarzem o różnicach w architekturze projektowanej przez Odile Decq i Frederica Borela, a z barmanem w moim ulubionym bistro o Bibliotece Narodowej projektu Dominika Perroult. Czy u nas w Polsce, ktoś potrafi wymienić z pamięci kilka interesujących budynków i porozmawiać o ich architektonicznym wyrazie nie zapominając o architektach, którzy je zaprojektowali? No cóż, pomyślałem, w takiej sytuacji chyba jednak nie znajdę sponsora, aby uprawiać „nieskrępowaną twórczość mającą na celu popychać cywilizację do przodu”.

*Telefon zawibrował melodyjnie. Tym razem dzwonił mój ulubiony Redaktor Naczelny Z:A z dobrą nowiną, że ten artykuł o stowarzyszeniach architektonicznych to pójdzie w następnym numerze i nie muszę się napinać, aby go skończyć w tym tygodniu.*

Tym razem wyłączyłem aparat i usiłowałem sobie przypomnieć o czym myślałem. I nagle mnie olśniło... Szanowne Koleżanki i Koledzy Architekci! Przecież początek zmiany, aby kroczyć w kierunku „nieskrępowanej twórczości mającej na celu popychanie cywilizacji do przodu” został już dokonany. Awangardą byliśmy zawsze, wciąż nią jesteśmy. A dzisiaj zeszliliśmy już do podziemia. I to całą grupą zawodową. Nikt nic o nas architektach nie wie, nie mówi i nie pisze. Teraz wystarczy jedynie się zbuntować, zjednoczyć i zacząć działać. Trochę się tylko niepokoję, że kiedy już uda nam się popchnąć cywilizację do przodu, to nikt o tym nie napisze na poważnie, a tylko jakiś internetowy portal plotkarski zasugeruje, że podczas oficjalnej gali czy balu prawdopodobnie nie mieliśmy majtek we właściwej lokalizacji. ■